

## Przeciw tworzeniu armji polskiej poza granicami Polski

(Koresponden. „Dziennika Narodowego”)

Bern w sierpniu.

Nowopowstały w Paryżu, obok nowego pisma „La Ré publique polonaise”, „Głos Polski” zwraca się zupełnie otwarcie przeciw zakusom formowania armji we Francji, Rosji etc. Według żywiołów, których „Głos Polski” pragnie być wyrazem, kraj winien decydować o polityce polskiej, nie emigracja.

„My tu, zdala od ojczyzny, nie zrywajmy więzów, które nas z nią łączą. żyjmy Jej życiem, Jej wysiłkami i pracą, uczmy się z Polski czerpać otuchę do prac naszych i z Jej woli czynić sobie drogowskaz.

A więc unikajmy najstarszej jakichkolwiek samolubnych kombinacji politycznych mogących łączyć sprawę naszą skierować na tory niewłaściwe. A liczyć się jedynie z ogólną polską polityką kraju, unikniemy politycznych błędów.

Z powodu dekretu prezydenta Poincaré'go z 4 czerwca, zezwalającego na utworzenie armji polskiej we Francji, pisze „Głos” w artykule silnie przetrzebionym przez cenzurę, co niżej:

„Nie mamy zamiaru w tym artykule rozstrząsać zasadniczo lub krytykować decyzji prezydenta. Zauważymy jednak, że nie widzimy zaiste źródeł, skąd twórcy tej armji polskiej będą czerpać materiał t. j. żołnierzy”. Tutaj luka cenzuralna, wypełniona była niezawodnie obliczeniami, które na podstawie znajomości siły liczebnej Polaków we Francji moglibyśmy zestawzić w przybliżeniu. We Francji nie ma więcej jak 10.000 Polaków, większa część zdolnych do broni na początku wojny zgłosiła się na ochotnika do Legionów Polskich, bądź to pod wpływem agitacji p. Gasiorowskiego, bądź spłacając dług wdzięczności wobec Francji. Wobec wyginiecia pod Arras, pod Salonikami i na Gallipoli, nie wiemy, czy owych ochotników rozproszonych po różnych pułkach francuskich i legjach cudzoziemskich będzie jeszcze z pół tysiąca. Ci więc tylko, już od trzech lat będący ochotnikami, mogliby zasilić nową „armję polską” we Francji. Wątpliwe, czy w ten sposób sformowanym armja dałaby 1000 ochotnika z Polaków z całej Francji, chyba że Francuzi liczą na mityczne polskie „wojsko” z Ameryki. Zdaje się, że rzeczywistość na to wojsko amerykańskie liczą Francuzi.

„Paru Polaków w Paryżu — pisze bowiem „Głos Polski” po dalszej luce cenzuralnej — którzy w tej sprawie działają, liczy właśnie na Polaków w Ameryce. Czytaliśmy wszyscy nawoływanie prezesa Sokółów Zachodniej Europy do Sokółów w Ameryce. Ten prezes o pięknym tytule, ale bez treści, gdyż gniazda sokole z zachodniej Europy podczas wojny nie egzystują, wyraźnie pokrzykiwał: przybywajcie Sokoli, gniazdami, trójkami w pojedynkę! Czy nawoływanie powyższe bądźcie miało oddźwięk? Nie przesadzamy sprawy (tu następuje luka cenzuralna). W każdym razie nie wątpimy, iż rezolucja, jaką powzięli Polacy w Ameryce, będzie zgodnie z życzeniami Polski, a nie jedynie z projektami poszczególnych grup lub jednostek zagranicami kraju”.

Z równą stanowczością występuje „Głos” przeciw tworzeniu armji polskiej w Rosji, pisząc: „Ale armję polską można jedynie

tworzyć w Polsce, poza granicami kraju będą to raczej oddziały ochotników polskich. Armję polską ma prawo zorganizować naród polski, pozatem nikt inny: a emigracja polska w Europie lub Ameryce mogą to uczynić jedynie za zgodą Polski. Porozumienie to dotychczas nie miało miejsca.

Co zaś do kolonji polskiej we Francji, możemy śmiało twierdzić iż w olbrzymiej większości jest ona przeciwna tej sprawie, wychodząc z założenia, iż te samowolne wysiłki polityczne bez porozumienia się z krajem mogą zaszkodzić nie tylko sprawie polskiej, lecz i sprawie aliantów, ile że Niemcy, biorąc jako pretekst formowanie armji polskiej w Rosji, ustanowić mogą — może wbrew Radzie Stanu — pobór rekruta w Polsce. Co nie jest pożądanym ani dla Rosji ani jej aliantów.”

W numerze drugim (z 1 sierpnia) pan Jan Tarnowski polemizuje w „Głosie” znowu na temat armji ze świeżo wydaną broszurą agitacyjną za armję polską we Francji, napisaną przez dra Józefa Zielińskiego, broniąc Legionów przed ludźmi, którzy, jak wspomniany autor na 5 stronie swej broszury głosi, mówią, że „Legiony broniły i bronią cesarstwa niemieckiego”. Na jawniejszy numer „Głosu”, z dnia 10 sierpnia, stawiając oświadczenie przeciw armji różnych organizacji polskich w Rosji, podaje uchwały odośnych zrzeczeń, mianowicie Zjazdu Organizacji Demokratycznych w Moskwie, klubu demokratycznego, Polskiego związku ludowego i grup

### „Bonnet rouge”

Pośród przyczyn obecnego przesilenia gabinetowego we Francji i trudności rozwiązania go, jedną z głównych jest sprawa dziennika „Bonnet rouge”, która rozwinęła się stopniowo w wielki polityczno-obyczajowy skandal i spowodowała już upadek ministra spraw wewn. p. Malvy'ego. Zagadka powstania i istnienia tego dziennika i kilku pokrewnych wydawnictw nie została dotychczas całkowicie rozwiązana, ale to już stwierdziło śledztwo sądowe, że jego obaj główni kierownicy Almareyda i Duval, otrzymali z zagranicy wielkie fundusze, przeznaczone na stworzenie czasopisma o tendencjach wybitnie pacyfistycznych. Cała egzystencja Almareydy, który naprawdę nazywa się Vigo, jest zresztą tajemnicza i daje podstawy do wszelkiego rodzaju podejrzeń. Należał on do obozu wojujących anarchistów, a jednocześnie służył rządowi jako pośrednik dla hamowania agitacji swoich politycznych przyjaciół; dlatego to właśnie tak długo aż dosięgnęła go ręka policji. Nie posiadał żadnego majątku, a nagle w ostatnim roku zaczął otaczać się zbytkiem, który musiał uderzyć nie tylko jego bliższych znajomych, ale zwrócił także uwagę władzy bezpieczeństwa. Gdy zbadano dyskretnie źródła nadspodziewanych dochodów Almareydy, znaleziono je w Szwajcarii. Wtedy dopiero rząd zdecydował się wystąpić czynnie; Almareyda, Duval i kilku ich współpracowników aresztowano, a „Bonnet rouge” został zawieszony.

Dziennik ten szerzył propagandę pacyfistyczną, ale w pojęciu ogólnem antynarodową, za obce — jak utrzymywano — pieniądze. Wielkie też i deptrymujące wrażenie wywarła wiadomość, puszczona w obieg przez jakąś niedyskrecję, że na i-

socialistycznych PPS (Fr. rew.) PPS (lewicy) S. D. K. P. i L.

Ze wśród propagatorów armji polskiej we Francji już obecnie panuje pewien katzenjamer świadczący o nieudaniu się antreprzy widzimy z notatki, którą zaopatrzwszy tytułikiem „Co to znaczy”, podaje „Głos polski”.

„Polonia”, która pomieszczała parę tygodni temu „wojownicze” odezwy w numerze z dnia 14 b. m., podaje:

„Wrażenia naszych wojaków są niezbyt wesole, gdyż spędzili oni kilkanaście dni w nowo-zdobytym szańcach na sławnym „Chemin des Dames”. Wszyscy oczekują z niecierpliwością przeniesienia się do obozu armji polskiej w Sille le Guillaume, albowiem spędzą przynajmniej czas jakiś w spokoju i beztrudzie. Nie licuje to z wojowniczym nastrojeniem pierwszego wolontariusza armji polskiej...”

Rada Stanu doznaje ze strony „Głosu Polskiego”, a więc wogóle żywiołów demokratycznych polskich we Francji stałe szeregowe poparcia. Enuncjacje odezwy i komunikaty R. S. zajmują sporą część lamów cytowanego pisma.

Tymczasem Rada Stanu — czytamy w № 1 „Głosu” — stara się wzmocnić naczelne stanowisko w Kraju, które obecnie sama zajmuje. Jedynym aktem realnym w stosunku do władz okupacyjnych jest akt 5 listopada nadający Królestwu Niepodległość i ustroj monarchiczno-konstytucyjny. Rada Stanu powołując się na ten akt, wymaga regenta, rządu polskiego i sejmu. Wymagania te dyktowane są wielkim rozumem politycznym. Ponieważ zwierzchnictwo narodu uosobione w Regencie, Rządzie tymczasowym, lecz ostatecznie mianowanym i Sejmie polskim znajduje jeszcze więcej poparcia u społeczeństwa polskiego i potrafi z większą siłą przeciwstawić się interesom władz okupacyjnych. Rada Stanu pragnie przez doskonalszą formę rządu być zastąpiona.

ście akcjonariuszów „Bonnet rouge” znajdują się nazwiska kilku znanych polityków, a między nimi p. Caillaux, eksministra, którego żona zastrzeliła przed wojną naczelnego redaktora „Figara” Gastona Calmette.

Okazało się również, że minister spraw wewnętrznych w gabinecie Ribota, Malvy, pozostawał w bliskich stosunkach z Almareyda i wspierał go nawet pieniężnie z rządowych dyspozycyjnych funduszy. Almareyda zginął, jak wiadomo, w szpitalu więziennym przez samobójstwo, jak utrzymuje wersja oficjalna, przez morderstwo, jak głosi jego rodzina. W każdym razie śmierć nastąpiła w sposób zagadkowy i powiększyła rozgłos całej tej afery. Gdy w końcu udział Malvy'ego i podobno dwóch innych ministrów, w operacjach Almareydy rzucił mętne światło na cały gabinet, nie pozostawało Ribotowi nic innego, jak ogłosić ogólną dymisję rządu, aby umożliwić zupełne oczyszczenie jego składu.

Takie są bezpośrednie powody przesilenia, do których przyłączają się także niezawodnie zaliczone intrygi, snute z pewnej strony przeciwko Poicaremu, którego chcieliby również wciągnąć w wir najnowszego skandalu, aby wymusić jego ustąpienie. Pewną rolę odegrały także ataki Clemenceau, który znajduje się obecnie w fazie ostrego nacjonalizmu i wystąpił z gwałtowną kampanją przeciwko rządowi za jego rzekomą pobłażliwość i powolność w sprawie „Bonnet rouge”.

### Organizujmy obchody Kościuszkowskie

### Jak pojmują za oceanem konsolidację w kraju

Za Oceanem na wszystko, co się dzieje w kraju w kierunku tworzenia państwa polskiego patrzą okiem wiernych ojczyzny synów, spragnionych widoku zjednoczenia całego społeczeństwa pod jednym hasłem wolnej i niepodległej Polski, rządu polskiego i armji.

„Polacy w kraju zgodni i zjednoczeni” — pod takim tytułem pisze „Narodowiec” z 22 czerwca co niżej:

„Wszystkie partje polityczne i ich przywódcy w Polsce są zgodne i działają za wspólnym porozumieniem. Tak Polska Rada Stanu jak i Polacy zamieszkali w Rosji domagają się króla polskiego w osobie arcyksięcia Stefana z Żywca. Nie chcą republiki. Plan rzucenia na front wschodni 600 tysięcznej armji polskiej zorganizowanej w Rosji został na razie zaniechany, a to ze względu na możliwość spotkania się tej armji z armją polską w Królestwie. Polska Rada Stanu w Warszawie cieszy się ogólnym zaufaniem wszystkich polskich partji politycznych. Koło polskie w Wiedniu współdziała z Polską Radą Stanu i domaga się od rządu zawarcia pokoju. Państwa centralne oddają zupełną władzę Polskiej Radzie Stanu, którą uznają i i zastrzegają sobie tylko władzę niezbędną z prowadzeniem wojny. Regent Królestwa Polskiego będzie mianowany przez Radę Stanu.

„Pobudka” bostońska z 30 czerwca organ Związku Młodzieży Polskiej w Stanach Zjednoczonych pisze:

Jak widać z tych skąpych wiadomości upragniona jedność w narodzie polskim już jest faktem dokonany. Jest to gwarancja, iż wysiłki i krew przelana w imię niepodległości nie pójdą na marne. Wolność zaświta całemu narodowi, gdyż naród ten stworzy taką potęgę, iż wrogowie zmuszeni będą uznać jego prawa.

Gdy w Polsce wszystkie stronnictwa jednoczą się pod jednym sztandarem i słuchają jednej władzy t. j. Tym. Rady Stanu, emigracja polska tak tu w Ameryce jak i w innych krajach prowadzi w dalszym ciągu bratobójczą walkę, podkopując w ten sposób znaczenie i siłę Rady Stanu wobec innych państw.

Albo może nadejdzie ta chwila, kiedy na wychodźstwie zapanuje zgoda i wspólna praca na rzecz z powstającego państwa polskiego.

Doniosłe wypadki, jakie się obecnie w Polsce rozgrywają, przyczynią się niebawem do uzdrowienia tych strasznych stosunków wśród wychodźstwa polskiego.

Oby jednak ta chwila nie nadeszła zapóźno. Oby przedtem jeszcze, zanim zabłyśnie jutrznia całkowitej wolności i niepodległości Polski zgoda ta zapanowała.

### Wróg Rosji

Gdy staną koleje rosyjskie...

„Dzielo Narodu”, organ soc.-rew. w N rze 104 z dnia 1 sierpnia w artykule pt. „Nie wolno milczeć” charakteryzuje obecny stan kolei w Rosji i ostrzega przed groźną bliską przyszłością.

Autor artykułu M. Naczawow wzywa, by wszczęto natychmiast jaknajstrzejsze kroki zaradcze.

„Strejk kolejowy w 1905 r. spowodował katastrofę jedynowładztwa, — gdyby obecnie wybuchł taki strejk — spowodował by katastrofę rewolucji, katastrofę demokracji — zgubę wolności. Uprzedzam, że kraj jest w przededniu zatrzymania się ruchu kolejowego. Nie będzie to zmowa kolejarzy,



będzie to może nawet wbrew ich woli, nastąpi to drogą naturalną. Ruch kolejowy z dniem każdym zamiera i wkrótce nadejdzie chwila, gdy koleje staną.

Że to jest faktem i że stanie się to nie dalej jak za 2—2 i pół miesiąca, jeżeli nie będą przedsięwzięte środki zaradcze, stwierdzają dobitnie dane statystyczne o stanie transportu.

Przytaczam z licznych przykładów i tablic tylko jedną. Bez parowozów koleje pracować nie mogą, a stan obecny jest taki, że za 2—2 i pół miesiąca parowozy całej sieci będą nie do użycia.

W czerwcu b. r. było 20.884 parowozów. Pomimo zwiększenia się liczby parowozów wydajność ich pracy spadła. Naprzykład: w styczniu pracowało 16.829, w marcu 16.029, w kwietniu 15.972, w maju 15.958, w czerwcu 15.867.

Procent „chorych“ parowozów wzrasta z miesiąca na miesiąc w sposób zastraszający,—obecnie stanowi 30 proc. ogólnej liczby parowozów.

Nadmienić przytem należy, że wydajność pracy parowozów na sieci rosyjskiej jest bardzo mała, gdyż praca pożytecznego ruchu parowozu w drodze w 1916 r. (wyższymi jakościowo) wynosiła 19,5 proc., w remizie 36,1 proc. i 44,4 proc. ogólnego ruchu manewrowego.

Jeżeli w 1916 r. parowóz pracował 1/3 czasu—to obecnie znacznie mniej. Na fatalny stan transportu wpływają ciągle zakorki. W pierwszym roku wojny z Władywostoka można było z wielkim trudem wysłać 200 wagonów na dobę, potem cyfra ta zmniejszyła się do 150, a obecnie wynosi już tylko 50.

Z przyczyn tego wszystkiego wzięmy pod uwagę zmniejszenie produktywności pracy w zakładach kolejowych, które są obciążone obciążeniami dla armji i osób prywatnych, lichy gatunek wyrobów wychodzących z warsztatów, wskutek zapłaty od sztuki i wskutek małych zarobków kolejarzy w porównaniu z giełdową ceną pracy. Mówią też o braku metalu w pewnych razach, co znów o braku robotników przy posiadaniu metalu i wiele, wiele starych grzechów biurokratyzmu, gdyż ci sami ludzie dziś są tylko pomalowani ochronnym kolorem, ale mają jawne dążności doprowadzenia gospodarki kolejowej na sposób strejku włoskiego w kontrewolucyjnym duchu. Są pewnie i inne przyczyny. Ale narazie ani ogół ani nawet ministerjum komunikacji nie zdaje sobie sprawy z grozy położenia... Zaduzo czynowników „było, wszyscy“ są...

## Z Bodzentyna

(Od naszego korespondenta)

### Bodzentyn we wrześniu.

Odbudowa spalonego przed kilku miesiącami Bodzentyna postępuje na przód. Tym razem odbywa się to zgodnie z planem regulacyjnym miasta, opracowanym przez inżyniera powiatowego z Kielc. Bodzentyn jeszcze za rządów rosyjskich posiadał plan regulacyjny, który jednak gdzieś zaginął, a zginął tak dokładnie, że nie pomogła nawet nagroda 200 koron, przeznaczona za jego odnalezienie.

I właściciele nieruchomości musieli tym razem poddać się przepisom budowlanym, pomimo niechęci, a często nawet jaskrawych oznak oporu. W niektórych wypadkach musiała interwenjować i żandarmerja, tyle tu bowiem jeszcze przesądów i niezrozumienia własnego bezpieczeństwa.

Obecnie chociaż nowowznoszone budynki stawiane są przeważnie z drzewa, to jednak, w miarę możności przestrzegane są przepisy, mające na celu zabezpieczenie miastu większego bezpieczeństwa na wypadek pożaru. Generalgu-

bernatorstwo przeznaczyło na odbudowę miasta znaczną ilość drzewa z lasów rządowych, przyczem niektórzy pogorzelnicy otrzymują drzewo bezpłatnie, inni z upustem od 25 do 75 procent, zależnie od stopnia zamożności.

W tym wypadku miarodajną jest opinia miejscowego Komitetu ratunkowego, który dba nie tylko o to, żeby pogorzelnicom dostarczyć chleba z własnej niedawno założonej piekarni, lecz także usilnie się stara, żeby „nowy“ Bodzentyn i pod względem sanitarnym i przeciwpożarowym był możliwie najmniej podobnym do Bodzentyna spalonego. W tym kierunku właśnie zmierzają różne projekty Komitetu, jak budowa własnej cegielni, pieca do wypalania wapna itd. Chodzi o to, żeby wszystkim materjał, potrzebny do odbudowy miasta posiadać własny i pod ręką, co jest rzeczą konieczną przy ogólnym braku koni, który powoduje ogromną drożyznę materjałów budowlanych, przywożonych skądinąd.

Nie zapomniano także o szkołach. Wszystkie pięć miejscowych szkół elementarnych będą czynne, pomimo braku odpowiednich lokali. Co się dotyczy projektu otwarcia progimnazjum, to projekt ten obecnie nie da się urzeczywistnić.

W obwodzie Bodzentyńskim z nowym rokiem szkolnym projektowane jest otwarcie trzech nowych szkół, mianowicie: w Bronkowicach, w Wadole i w Św. Katarzynie.

W tych dniach po kilkunastomiesięcznym pokoju, wydarzył się tu na pań bandycki. W lesie, kilka wiorst od Bodzentyna, kilku bandytów napadło na krawca Hamelbauma i zabrało mu 800 marek i 26 rubli, przyczem go dotkliwie pobili. Żandarmerja aresztowała kilku podejrzanych osobników o udział w napadzie.

A. D.

## Więści z kresów i Wołynia

(Od naszego korespondenta)

### Lublin we wrześniu.

(O Radę miejską w Chełmie. Polski handel w pow. chełmskim. Chełmska szkoła średnia. Szkolnictwo na Wołyniu. Siła polskich wpływów kulturalnych).

Na ostatnim posiedzeniu tymczasowej chełmskiej Rady miejskiej pochodzącej jak wiadomo z mianowania, radni zainteresowali przedstawicieli władz okupacyjnych, jak stoi sprawa powołania w Chełmie do życia normalnej Rady miejskiej z wyboru.

Komisarz rządowy odparł na to, iż sprawa rzeczona jest obecnie opracowywaną przez Generalne Gubernatorstwo i w najbliższym czasie będzie załatwiona. Dopóki to nie nastąpi, członkowie tymczasowej Rady obowiązani są pełnić dotychczasowe obowiązki.

Pomyślnie rozwija się na terenie całego powiatu chełmskiego tamtejszy Polski Związek Handlowy, skupujący na zasadach współdziałających szereg sklepów i przejmujący na tej drodze handel hurtowy w polskie ręce. W roku ubiegłym do Związku należało 21 sklepów. Towarów sprzedano za sumę 1.519.918 kor. 02 hal., z czego na udziałowców przypada 1.252.860 kor. 28 hal. Czysty zysk wynosi 12237 kor. 97 hal.

Pierwsza polska szkoła średnia, z konieczności koedukcyjna rozpoczyna w dniach najbliższych nowy rok szkolny. W czasie ubiegłych wakacji gmach szkoły przystosowano do wymagań higieny szkolnej. Zainstalowanie elektryczności w lokalu szkolnym umożliwi zbieranie się w nim ożiatwy więczorami na wspólną naukę, co ma duży znaczenie ze względu na obecny brak w wielu uboższych domach oświetlenia.

Szkolą opiekują się w dalszym ciągu grono chełmskich obywateli, którzy ją natychmiast po wyjściu moskali założyli i dotąd przy wydatnym materjalnym poparciu społeczeństwa prowadzą. Z nowym rokiem szkolnym na czele szkoły chełmskiej staje nowy dyrektor p. Wiktor Ambroziewicz, chlubnie znany działacz narodowy i publicysta, niegdyś, za czasów akademickich redaktor „Znicza“, a ostatnio przed wojną i w czasie wojny kierownik „Dziennika Kujawskiego“ w Włodawku.

Z górą dwa lata na początku wojny p. Ambroziewicz przepędził w obozie jeńców cywilnych w Niemczech. Chełm ma nadzieję, iż w p. Ambroziewiczu zyskuje dzielnego i odpowiedniego kierownika swej szkoły.

W ostatnim czasie rozpoczęła na Wołyniu działalność Polska Macierz Szkolna. Statut jej w głównych zarysach jest identycznym ze statutem Macierzy w Królestwie. Znaczenie pracy Macierzy na Wołyniu polega na tem, iż obejmuje ono zwierzchnictwo nad całym tamtejszym szkolnictwem ludowym polskim. Szkolnictwo to zapoczątkowane tam przez ziemian, księży i właścian wkrótce po wypędzeniu moskali, obecnie za pieniądze pochodzące z ofiarności publicznej kierowane jest przez tamtejsze Komitety Ratunkowe. Obecnie na Wołyniu działa 25 szkół polskich z 1730 dziećmi; zaś 1700 dzieci do szkół nie chodzi, dla tych więc trzeba się o nie postarać; to będzie także zadaniem Macierzy. Znamienne i radosne jest samorzutne garnięcie się ludu do oświaty; cały szereg gmin na Wołyniu domaga się z własnej inicjatywy założenia szkół polskich. Miał przytem miejsce następujący charakterystyczny fakt. Istnieje na Wołyniu gmina Holendry; nazwa jej stąd pochodzi, iż przed laty przywędrowała tam z dalekich Niderlandów gromada holenderskich osiedleńców. I oto mimo ucisku, jaki względem polskości w tym kraju stosowali moskale przez cały wiek, owa gromada holendrów tak się spolszczyła, iż dziś już zachowała tylko odrębność swego ewangelickiego wyznania, natomiast pod względem narodowym jest nawskroś polską. Ostatnio Holendry zażądały założenia szkoły polskiej.

## Przykazania polityki niemieckiej

Znany publicysta Philipp Stein ogłosił w „Deutsche Politik“ (№ 29 z 20 lipca) 10 przykazań polityki niemieckiej. Ponieważ są charakterystyczne, warto zapoznać z nimi czytelników polskich.

1. Wojna jest dalszym ciągiem polityki, co znaczy, że wojna jest sprawą nie tylko militarną, lecz musi być także a nawet przede wszystkim kwestją polityczną, wiodącą do celów politycznych za pomocą wszelkich środków polityki.

2. Wojna jest rewolucją: przemienia i odnawia rzeczy, formy i poglądy.

3. Musimy zwyciężyć. Zwycięzimy a zwycięstwo zapewni nam pokój, skoro wojnę poprowadzimy z całą swą siłą pierwotną.

4. Wojna prze do rozstrzygnięcia zagadnień polityki.

5. Niemcy, dopóki istnieją, nie będą zgniecione; muszą się jeno przewziąć.

6. Obecnie wojna jest pod każdym względem wielką dla niemieckiego ludu szkołą obowiązku.

7. Bagatelą jest forma prawa wyborczego lub systemu rządu w przeciwieństwie do wielkości stawki, o jaką toczy się gra.

8. Chodzi o cały ogół, o zbliżające się stulecie naszego ludu: o los świata.

Albo my zwyciężymy, a wtedy będzie

kres potęgi morskiej Wielkiej Brytanji, ciągnącej na wszystkich krajach.

Albo przegramy. Wtedy Niemcy zostaną wykreślone z historii świata, ba! Europa będzie tylko pojęciem geograficznym, zaś wszystkie kraje a także dzisiejsi Angli sprzymierzeńcy będą obiektem woli Wielkiej Brytanji.

9. Mąż stanu może rządzić przy każdym prawie wyborczym. Parlamentarne prawo niebawem musi nadejść dla Prus, nie dlatego atoli, że jest lepsze, lub że w parlamencie będzie wdzięczniejsza praca polityczna niż w Sejmie pruskim, lecz z tego powodu, iż musi być uczyniona wolna droga, no i zjawiają się polityczne wskazania, świadczące, że tylko wojna, jako wojna ludowa zdoła jeszcze do końca doprowadzić.

W czasie wojny wszystkie siły ludowe muszą osiągnąć najwyższe napięcie.

Mąż stanu — to przywódca...

## Bogata Rosja...

„Ziemia i Wolność“ organ soc. rewol. w № 93 z 1 sierpnia w artykule p. t. „Mniej słów, więcej czynu“ ilustruje danymi statystycznymi „bogata Rosję“.

„Rosja sprawiedliwie uważana jest za najbardziej biedny i zacofany kraj. Pańszczyzna była kajdanami, które przeszkadzały Rosji iść naprzód.“

Teraz musimy się wziąć do pracy.

Jak daleko zostaliśmy poza innymi, mówią najlepiej cyfry, np. dochód na jednego obywatela wynosi:

Rosja 63 rub., Niemcy 240 rub., Francja 310 rub., Anglja 360 rub. i Ameryka 440 rub.

Cyfry te bezstronnie stwierdzają, jak bardzo jesteśmy biedni w porównaniu z innymi narodami i jak wiele pozostało do zrobienia.

Jak wiadomo, narodowe bogactwo tworzy się z pracy i zależy od jej wydajności. Więc jeżeli u nas dochód jest najmniejszy, praca musi być mało produktywną. W rzeczywistości tak jest. Oto dane z roku 1913 z rolnictwa:

Urodzaj z jednej dziesięciny:

	pszenicy	jęczmień	owsa
Anglja	148 pud.	127 pud.	117 p.
Niemcy	140 „	148 „	146 „
Francja	89 „	92 „	86 „
Austrja	90 „	107 „	94 „
Stany Zjed.	68 „	85 „	70 „
Rosja	55 „	62 „	63 „
Szwajcarja	161 „	—	—
Holandja	160 „	—	—
Belgja	168 „	—	—
Danja	195 „	—	—

Wobec tego, że większość naszych mieszkańców to rolnicy — wobec tego i dochód nasz jest mniejszy.

Przemysł u nas też rozwinięty bardzo słabo.

O stanie przemysłu sądzą zwykle podług ilości wydobytego metalu.

Oto dane z 1912 r.:

Wytopiono metalu na 1-go człowieka:	
Rosja	1,5 pud
Austrja	2,5 pud.
Francja	6,8 „
Anglja	13,3 „
Niemcy	14,2 „
Ameryka	15,7 „
Belgja	17,2 puda.

Handel nasz tu stoi na niskim poziomie. Naprzykład obrót handlu zewnętrznego w 1911 r. na 1 mieszk. wynosił:

Rosja 16 r., Austrja 34 r., Niemcy 135 r., Francja 172 r., Anglja 258 r., Szwajcarja 303 r., Belgja 642 r.

W budowie kolei też jesteśmy na końcu:

Na 1000 kwadr. wiorst mamy 11 w. kolei, Włochy 63, Austrja 70, Francja 98, Niemcy 120, Anglja 128, Belgja 307.

Należy dobrze zapamiętać, że prawdziwego bogactwa nie stanowią pieniądze, a ilość produktów, zadawalająca potrzeby ludzi i narzędzia pracy (fabryki, zakłady etc.). Porównyując te dane, nie możemy nie więcej powiedzieć, jak „tak, myśmy bardzo biedni“...